WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 106. Bochum, czwartek, 10 września 1896. Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Z okolicy Essen. Uroczystość, którą Towarzystwo „Jedność“ w Essen z Tow. św. Antoniego z Frohnhausen obchodziło 6-go bm. z powodu rocznic swego założenia, zgromadziła liczny zastęp Rodaków z Essen i okolicy. Przywykliśmy już do licznego udziału i dobrej zabawy w tem towarzystwie, lecz wczorajsze zebranie przewyższało pod niektórymi względami poprzednie. Z zadowoleniem bowiem zauważyliśmy, że dwa towarzystwa miejscowe jako też tow. z pobliskiego Frohnhausen w jak najlepszem porozumieniu i wzorowej zgodzie pomagają sobie wzajemnie w pracy i zabawie, co oczywiście wszystkim korzyść przynosi. Zaznaczył to też szanowny prezes honorowy ks. rektor Bornewasser, podnosząc w treściwych a przekonywających słowach wartość i znaczenie ducha jedności, który łączyć powinien dzieci jednego narodu, jako też wyznawców wspólnej wiary.

Do uświetnienia uroczystości przyczyniło się głównie przedstawienie teatralne sztuki o poważnym i wzniosłym zakroju, p. t. „Aleksy, czyli Perła ukryta“. Szanownym amatorom, którzy bez wyjątku role swoje dobrze zrozumieli i znakomicie odegrali, a przedewszystkiem ich kierownikowi p. P. należy się serdeczne podziękowanie. Niechaj wdzięczność nasza będzie im nagrodą za podjęte trudy i zachętą do dalszej pracy dla nauki i uszlachetnienia współbraci Rodaków.

W uroczystości brali też udział członkowie tow. naszych z Wattenscheid, Oberhausen, Steele, Alstaden itd. Wygłoszono tam także zabawny monolog „Chłop o letnikach“ i kilka deklamacyj pouczającej treści. Prócz tego były śpiewy i kilka przemówień. Uroczystość zakończył przewodniczący Tow. „Jedność“ pan Jasiniak pochwaleniem Pana Boga, po poprzedniem odśpiewaniu pieśni kościelnej.

Język polski.

„Gazeta Ostrowska“ zamieszcza o „naszym języku“ piękny artykuł, z którego kilka następujących zdań przytaczamy:

Ogniwem łączącem części narodu w jedną całość nierozerwalną, filarem podtrzymującym i chroniącym od upadku budowę państwa, jest język! On głównie przyczynia się do rowoju tegoż; od niego zależy istnienie moralne narodu. Jeśli język a przeto i oświata w bezpośrednim związku z nim stojąca, kwitnie i należycie jest pielęgnowaną i uprawianą, wtenczas kwitnie i naród, bo ma źródło, z którego czerpie siłę w ciężkich zapasach z zazdrosnym na jego powodzenie i potęgę nieprzyjacielem.

Lecz biada! narodowi, jeśli ten filar próchnieć zacznie, jeśli zaniedbawszy ojczysty język, przyswaja sobie obcy. Upada, traci samoistność — przestaje być narodem. „Bo naród, nie posiadający własnego języka, nie jest narodem“, powiedział sławny, z literaturą polską dobrze obeznany, a bardzo nam życzliwy pisarz niemiecki Herder.

I my Polacy, którzy w rzędzie cywilizowanych narodów niepośledne zajmujemy stanowisko, zawdzięczamy to ostatnie tylko należytemu rozwojowi języka, tej świętej po ojcach spuścizny.

Za przykład pielęgnowania języka ojczystego niech nam służy przedewszystkiem ksiądz Piotr Skargi (ten sam, który napisał „Żywoty Swiętych Pańskich narodu polskiego“), który tak miłował mowę ojczystą, że gdy go zachęcano, aby pisał po łacinie, odpowiedział: „Język łaciński już jest stary i od wieków dojrzały; nasz zaś młody, ukształcenia potrzebuje, wreszcie Polakiem jestem, dla Polaków tylko żyję, myślę i piszę!“

Przyzna każdy, że cudownym jest ten język polski, że wart, aby go kochano i strzeżono od zarazy. Ciężkieśmy próby przeszli, cięższe nas może jeszcze czekają, ale na duchu nie upadliśmy i nie upadniemy. Choćby piekło wrogów trzykroć tylu zapaleńców wyzionęło, utrzymamy się niewzruszeni, świadomi zadania naszego, pomnąc na słowa poety:

„Póki w polskich chatek ściany
Gwar obczyzny nie zawita,
Póty próg nasz nieskalany,
Póty Polska niezdobyta.“

Biskupi austryaccy

wystósowali do uczestników wiecu katolickiego w Salcburgu pismo, w którem między innemi piszą, co następuje:

„Katolicy austryaccy są przekonani, iż wszelka polityka, która nie uznaje różnorodnego, historycznego rozwoju poszczególnych krajów i narodów, upaść musi. Dla tego winni **ochraniać** wszystkie królestwa i kraje w ich prawach i **wszystkie narody, ich język i obyczaje**, przyczem jednak nie wolno im zapominać o jedności monarchii. Poszczególne kraje i narody monarchii austryackiej nie mogą pod żadną inną formą polityczną swego społecznego, politycznego i religijnego życia tak skutecznie ochraniać i rozwijać, jak pod opieką silnej i sprawiedliwością rządzonej monarchii. — Dla tego niech się katolicy austryaccy starają we wszystkich państwowych i narodowych sprawach kierować zasadą wzmocnienia stanowiska monarchii, zachowując jednocześnie autonomię krajów i **równouprawnienie poszczególnych szczepów narodowych** w monarchii, której stanowisko i znaczenie, jako wielkiego mocarstwa, utrzymać, jest pierwszym obowiązkiem każdego Austryaka.“

O potrzebie wstrzemięźliwości.

(Dokończenie.)

Pijaństwo wywiera swe zgubne skutki nie tylko na ciało, ale i na duszę. U człowieka, oddającego się nad wyraz brzydkiemu nałogowi pijaństwa, zamierają z czasem dobre przymioty duszy, pijak lekceważy sobie i gwałci wszelkie prawa i obyczaje ludzkie, milknie w nim miłość bliźniego, nie zna bojaźni Bożej, nie zważa na głos sumienia, w którym się z głębi duszy naszej sam Pan Bóg odzywa, odwodzący nas od grzechu i wiodący ku cnocie. Jak z mętnego źródła płynie woda brudna i nie do użycia, szkodząca zdrowiu, tak wypływają z pijaństwa: niezgoda małżeńska, kłótnie, bijatyki, zemsta, procesy, krzywoprzysięztwa, złodziejstwa, zabójstwa, nieczystość; same tylko grzechy i zbrodnie, prowadzące pijaka na wieczne potępienie.

A gdzie szukać często przyczyny niedoli materyalnej, dla czego tak szczupła liczba ludzi się dorabia i przychodzi do grosza? Niejeden nie doje, nie dośpi, nie wydaje zbytecznie na stroje, a choć jest dość ofiarnym i daje to biednemu jałmużnę, to na kościół, lub jaki cel szlachetny, to go nie zuboży, a jednak z biedą posiada tyle, aby żył.

Nikt nie zaprzeczy, że zachodzą tu i inne przyczyny, jak kiepski zarobek, bezradność itd., ale wiele, bardzo wiele winne pijaństwo. Panowie tracą wielkie majątki, mieszczanie wspaniałe kamienice, gospodarze piękne gospodarstwa, robotnicy schludne domki, a przyczyną tego w głównej mierze pijaństwo. Nie dziw też, kiedy każda sposobność ku temu bywa wyzyskiwaną. Wino, piwo i gorzałka leją się obficie na chrzcinach, weselach i pogrzebach, ułatwiają kupna i sprzedaże itd. itd.

Ze zbrodnie i w ogóle przestępstwa są skutkami tegoż pijaństwa, o tem przekona się każdy, kto porówna ze sobą pod tym względem okolice, zamieszkałe przez ludność pijacką i trzeźwą.

Cóż więc trzeba zrobić, by choć w części zapobiedz szerzącemu się pijaństwu? Przedewszystkiem nie trzebaby dawać pozwolenia na zakładanie tylu karczem, szynków, trzebaby pilnować, aby szynkarze stósowali się zupełnie do przepisów prawnych. Wielkie ma także znaczenie stósowne wychowanie młodzieży. Jeżeli ojciec taki jest nierozsądny, że sam synalka uczy pijaństwa, jeżeli niedorostkowi, który zaledwie opuścił szkołę, pozwala tłuc się po szynkach, niech się wtedy nie dziwi, że pociechy się z niego nie doczeka, bo przysłowie słusznie powiada, że: „czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci“. Prócz tego winien ojciec świecić dobrym przykładem. Jeżeli rodzic zamiast wałęsać się po „knajpach“, zasiądzie w domu w gronie rodziny i głośno czytać będzie z książki, czy gazety, jeżeli syna przyuczy do spędzania wolnego czasu w taki sposób, wtedy syn zasmakowawszy w czytaniu, gdy wyrośnie na młodzieńca, a nie mniej w wieku dojrzałym, pójdzie śladem ojca, któremu wdzięczny będzie, bo stanie się człowiekiem trzeźwym, uczciwym, zadowolonym, szczęśliwym.

Potem należałoby także prawo o święceniu niedzieli rozciągnąć na restauracye i szynki, jak w Anglii. Potrzeba do tego rozprzestrzenienia ustawy wymienionej tłómaczy się tem, że właśnie w dni świąteczne najwięcej zachodziło i zachodzi przestępstw. Pewien kapłan zbadał 61 domów karnych i większych więzień i porobił następujące spostrzeżenia: Z 2178 zasądzonych wyrokiem za pobicie lub zabójstwo dopuściło się tej zbrodni w niedzielę 716, 1271 w sobotę wieczorem, w niedzielę lub poniedziałek, a tylko 907 w inne dni tygodnia. Z 215 mężczyzn, złapanych na zbrodni, święciło 113 poniedziałki (Blaumontag). Zbrodnię przeciw moralności popełniło 210; spokój publiczny zakłóciło w niedzielę 60, a 143 w sobotę wieczorem, w niedzielę lub poniedziałek.

Z 816 podpalaczy dopuściło się zbrodni tej w niedzielę 143, rabunku 160.

Za wyliczone powyżej zbrodnie ukarano razem 23,329 osób. Z tych zbadał ów kapłan 5165 i przekonał się, że 1347 popełniło zbrodnie w niedzielę, a 2491 w sobotę wieczorem, niedzielę i poniedziałek, a zatem daleko więcej, niż w resztę dni tygodnia.

Czyż to nie przerażające, a wymowne liczby? Dałby Pan Bóg, aby się nad tem każdy zastanowił i żeby słowa nasze przyczyniły się do wykorzenienia brzydkiego nałogu.

Warmińskie Siostry Katarzynki.

Ks. Józef Lassberg podaje w „Misyach katolickich“ następujące szczegóły o działalności niedawno sprowadzonych do Liverpoolu Sióstr Katarzynek z Brunsbergi wśród polskich i litewskich wychodźców tamtejszych.

Ani Polacy, ani Litwini nie mają w wielkiem angielskiem mieście portowem Liverpool, własnego kościoła i nie mogliby nawet go utrzymać. Od lat więc wielu misya polsko-litewska połączona jest z parafią Najśw. Maryi Panny na Eldon-Street, liczącej około 6000 osób. W kościele, należącym do tej parafii odprawiają się przed ołtarzem Matki Boskiej Ostrobramskiej polskie i litewskie nabożeństwa. Kapłani gorliwi niestety nie władają ich językiem. Ks. Hugues dopiero zaczął się uczyć języka polskiego.

Na szczęście 18 czerwca r. b. wylądowało w Liverpoolu sześć Sióstr Katarzynek, między niemi umiejące po polsku i po litewsku. Otworzyły już szpital a nadto zaczęły dzieci polskie, litewskie i niemieckie uczyć zasad wiary św. w ich ojczystym języku. Najprzew. ksiądz Biskup J. Whiteside, wielki przyjaciel Polaków i Litwinów, pospieszył z materyalną na ten cel pomocą. Siostry byłyby bardzo wdzięczne za dostarczenie im polskich książek dla biednych wychodźców.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Prace malarskie w odgrodzonej części kościoła katedralnego już tak postąpiły, że można już powziąć jakieś wyobrażenie, jak ściany i sklepienia wyglądać będą. Malowane okna w kaplicy Bożego Ciała zostaną zastąpione nowemi, odpowiedniejszemi stylowi świątyni.

Lubawa. Stodoły i stajnie folwarku samplawskiego spaliły się w nocy z 4 na 5 bm. 35 sztuk bydła zginęło w płomieniach.

Brodnica. Pan Franc. Bolt sprzedał swoje dobra Gorczenicę p. Kamińskiemu. Tak sprzedający, jak kupujący jest Polakiem.

Malbork. Cesarz zamyśla dwór swój, na czas wycieczek myśliwskich w nasze strony, przenieść do tutejszego zamku, gdyż innej stósownej rezydencyi w tej prowincyi nie ma.

Z Toruńskiego. Dobra rycerskie Tylice sprzedał p. Edward Donimirski synowi swemu p. Bolesławowi za 241,000 mr.

Swiecie. Jednego z najstarszych obywateli miasta, p. Struensee zaskoczyła 3 b. m. nagła śmierć. Umarł wskutek apopleksyi serca przy bramie swego ogrodu.

Toruń. W jednej z pobliskich miejscowości napadnięty został przez parobka kirasyer Jagodziński, znajdujący się na kwaterze, i tak okropnie poraniony, że wkrótce ducha wyzionął.

Olsztyn. W środę o 8 godz. z wieczora zniszczył ogień stodołę u właściciela młyna p. Jeszkiego w Wysoce, prawdopodobnie ogień był podłożonym. — We wtorek zatruło się dziecko nauczyciela H. w Dużym Leńsku na Mazurach, zjadłszy truciznę, która była postawiona na muchy; bodaj czy wyzdrowieje.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Czerniejewo. Ubiegłej nocy około godziny pierwszej zbudzeni zostali mieszkańcy miasteczka naszego wrzawą pożarową. Palił się domek robotnika Józefa Koperskiego, zamieszkały przez 4 rodziny, z których dwie mieszkały na parterze, dwie na poddaszu. Ogień rozszerzył się tak szybko, że mieszkańcy parteru mało tylko, zaś mieszkańcy poddasza prawie nic zgoła nie uratowali.

Trzemeszno. Pan Józef Stark z Mogilna rozparcelował połowę folwarku Jeziora Nr. I. (w powiecie Żnińskim) należącego do p. Klawittra. Nabywcami parceli są: Augustyn Szałkowski, Antoni Szałkowski, Józef Gramza, Antoni Baranowski, Augustyn Majchrowski, Józef Grzeszak i Leopold Eckardt. Przewłaszczenie sądowe już nastąpiło, wymienieni otrzymali swoje parcele bez długu, ponieważ p. Stark spłacił berliński Bank i hipoteki.

Ostrów. W nocy dnia 3 na 4 września zgorzała w Raszkówku, majętności należącej do hr. Skórzewskiego, gorzelnia.

Ostrowo. Pan Ludwik Piotrowski nabył w tych dniach kamienicę za 46 500 mr. od pana J. Schulza, Niemca. Posiadłość ta znajdowała się od przeszło stu lat w ręku niemieckim. Pan Piotrowski jest człowiekiem rzędnym i zaradnym, tym cnotom zawdzięcza, iż dorobił się ładnego majątku. Pan P. otworzy wkrótce handel kolonialny.

Strzelno. Majątek Witkowo sprzedał p. Włodzimie z Grsffstein dwom Sasom.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

W „Gazecie Opolskiej“ znajdujemy następujący charakterystyczny list:

„Przeczytawszy w ostatnim numerze artykuł: „Szkoła, a lud polski“, a w nim powody, dla jakich p. Grosser z Brzezinki w Laurahucie będzie przemawiał, jestem zniewoloną kilka słów napisać, aby temu panu donieść, że to, o czem będzie w sobotę mówił, już się u nas dzieje. Oto przed kilku dniami powiedział jeden z naszych nauczycieli mojej córce w szkole w obec wszystkich dzieci, że ona też będzie taka, jak jej siostra, która dopiero co ze szkoły wyszła, a już, gdy go mija powiada: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ Mówił dalej, że jeżeli go tak ma pozdrawiać, to lepiej niech go wcale nie pozdrawia. Każdy trochę oświecony musi się tem zgorszyć, bo po 1) ów nauczyciel nie chce być pozdrawianym po polsku, a sam jest Polakiem, po 2) wyśmiewa się z pozdrowienia katolickiego, jeżeli nie jest wymówione w języku niemieckim. Nie wie on zapewnie, że język ojczysty (a takim jest dla nas język polski) jest od samego Boga i nikt nie ma prawa nam go odbierać. Póki dziecko chodzi do szkoły, musi nauczyciela pozdrawiać po niemiecku, bo dostałoby kijem, gdy jednak opuszcza szkołę, porzuca też gwałtem wciśnioną mu niemczyznę, gdyż je złość zbiera, że ośm lat do szkoły chodziło, a teraz jeszczeby się trzeba uczyć, aby się w książkach pomodlić i zaśpiewać z innymi w kościele.“

Hajduki. U nas wyrządziła czwartkowa burza z ulewnym deszczem nadzwyczaj wielkie szkody. Na szosie do Katowic i w ogrodach widać było wiele złamanych lub z ziemi wyrwanych drzew. Łąki były całkiem zalane, mosty pozrywane. Do domów wciskała się woda, a huta musiała na niejaki czas ro-

---

Mogiła.

Czeremisów, stabskapitan mojej roty (IV rozwodu 3 oddziału 1-go), kazał mi znaleźć w okolicy dwór taki, gdzie żołnierze z jego roty mogliby mieć na dogodnych warunkach zajęcie przy żniwie. Gdzie ja nie byłem?... Docierałem aż prawie do Bugu, błąkałem się po nieznanych drogach i ścieżkach i wstępowałem do chat wiernych i nieszczęśliwych Unitów, których jedynem uczuciem był smutek, a jedynym opiekunem — Chrystus... Przed wiekami nauczyli się wierzyć w Pocieszyciela, stokroć smutniejszego niż oni, w dobrotliwego Władzcę, który nawet najbiedniejszych miłuje. Z obrazem Jego zrosła się mowa, obyczaj i cały zakres obrzędów. To też tyrani wiary tej tak prędko nie wydrą. — Zawadzałem o wsie Pratuliny, Szpaki i Kornice na Podlasiu, prowadziłem rozmowy z brodatymi chłopami, o ile ze mną (jako moskiewskim żołnierzem) rozmawiać chcieli.

Trzeba było w drodze szukać noclegu w karczmie. Szynkarz pozwolił mi przespać się w stodole na świeżem sianie. Nazajutrz raniutko poszedłem w dalszą drogę ku Bugowi. Nie mogę powiedzieć, aby to był kraj wesoły. Na piaszczystych zagonach rośnie rzadkie, płowe żytko, na sapowatych rozdrożach zielony owies — rychlik. Między żytem a owsem bieli się tatarka i zielenią smugi pastwisk i łąk. Dokoła równy, suchy las wyciąga ramiona. A gdy się trafi gdzieniegdzie porządne pole za lasem, to możesz wędrówny podoficerze iść forsownym krokiem od południa do zmroku, nie spotykając po drodze ani wsi, ani człowieka, ani domowego zwierzęcia, ani nawet żandarma. Pole z jego lichem zbożem, przepaścisty piasek „szczyrek“, na drodze porznięty kolejami, które plączą się i wiją, niskie sosienki, jałowce, kamienie i dopiero na końcu widnokręgu las siwy. A za „hajem zełeneńskim“ znowu piaska, pusta i przestronna równina. Dla odmiany w smutku masz tam „ogrody“ szlachciców zagonowych, gdzieś daleko w jakiejś dużej wsi — miasto katolickiego kościoła — niestety cerkiew moskiewską. Ruś ta unicka — sierota dziś biedna złem słowem nas nie wspomina. W ciągu tych kilku dni słońce (a było to w czerwcu 1894 r) przepaliło mię na wskroś jak cegłę. Szedłem szerokiemi polami, brnąc po piasku ku Wieprzowodom. Zachód słońca zastał mnie na jednem z owych pól, o których wyżej była mowa. Burza szła stronami, omijając spragnione deszczu „szczyrki podlaskie“. — Nastała noc ciemna, że oko wykol. — Nie pamiętam, jak długo się wlokłem.

Usiadłem na kamieniu przydrożnym, aby odpocząć i zapalić papierosa. Wtedy dosłyszałem dalekie — dalekie szczekanie psów w kierunku ukośnym od mojej drogi. Natychmiast ruszyłem w tę stronę i po upływie dobrej godziny zbliżyłem się do długiego łańcucha chałup. Skierowałem me kroki ku pierwszemu budynkowi i trafiłem na tylną wrótnię stodoły. Pić mi się chciało tak dalece, że nie zwracałem uwagi na niebezpieczeństwo, grożące moim łydkom ze strony zębatej i szczegającej nocnej straży tej małej wioski. Przelazłszy przez płot z wielkim zamachem, wpadłem w gnojówkę, z nieporównaną zręcznością wyskoczyłem na brzeg i zbliżyłem się ostrożnie do okna chaty, w której świeciło się jeszcze. Spora gromadaka bab, parobków, dojrzałych chłopów, wyrostków i dzieci stała lub siedziała w rozmaitych miejscach izby, na ławie, pod piecem i na skrzynkach. Jakieś szerokie barki i kosmaty łeb zasłaniały połowę okienka. W kącie stancyi, na brzegu ogromnego wyrka, siedział stary chłop w kszuli i nisko schylając głowę nad kagankiem naftowym, głośno czytał. Wymawiał słowo po słowie akcentem z podlaska śpiewnym, tonem uroczystym i żałością przejętym.

— „We wsi Dołhobrody, w parafii położonej na granicy powiatów bialskiego i włodawskiego pod dyrekcyą naczelnika Gubaniewa, trzy roty dopuściły się tyranii. Włościanie na rozkaz dostawienia 60 wołów, przyprowadzili 69. Zapytani, dla czego dają więcej, odpowiedzieli, że wszystko, co mają oddadzą, lecz wiary łamać nie chcą...“

— Ou — ou — ou... — wzdychali słuchacze.

„Wówczas we wsi, liczącej przeszło półtorasta osad, naczelnik zebrał mężczyn na pole i otoczonych wojskiem, kazał wobec innych rozciągnąć obnażonych po kilkunastu na ziemi i dodawszy do każdego po dwu kozaków, ćwiczył dotąd, póki nie wymógł podpisu na przyjęcie Galicyanina (popa odstępcy z Galicyi). Niektórym dostało się więcej niż po 200 nahajek. Takie egzekucye praktykowały się w kilku miejscowościach w Choroszczyźnie...“

Słuchałem uważnie tej historyi, oparty o ścianę. Nagle stała się rzecz, krótko mówiąc, straszna i niesłychana. Jak piorun z nieba zleciały na mój kark, ramiona, żebra, biodra, plecy i konierz, niewidzialne barbarzyńskie kułaki, schwyciły mnie w różnych miejscach, jak obcęgi wywinęły mną w powietrzu, niby szczotką do czyszczenia butów i w ciągu nadzwyczaj krótkiego przeciągu czasu wniosły mnie do izby. Cały ten proces wybuchnął i odbył się tak szybko, że zaledwie zdążyłem zamknąć oczy i pomyśleć:

— Aha — nadeszła chwila! Trzeba będzie, zdaje się, trzasnąć kopytami i wyzionąć ducha w ofierze „za szybkie, pomyślne i zupełne zruszczenie tego kraju“...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

boty zaprzestać. Owies zniszczony; tak samo siano na łąkach. Ziemniaki zaczynają na dobre gnić z powodu wilgoci.

Opole. Mularz Kowolik z Kup miał mieć staranie o piecach koksowych w nowym budynku Böttchera w Opolu. Zapaliwszy w piecach, zamknął drzwi i okna i położył się spać. Gazy koksowe go udusiły.

Rudziniec. Dnia 2 września utonęła wieczorem w kanale kłodnickim pod hutą Piła dziewczyna Szarf. Nieboga chciała naczerpać wody i przez nieostrożność wpadła do wody.

Siołkowice. Dnia 2 bm. wpadła półtora roku licząca córeczka gospodarza Michała Pampucha w rów płynący poza domem i utopiła się.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Marynarka niemiecka. Wobec powtarzających się ciągle pogłosek, zapowiadających nowe żądania rządów związkowych niemieckich celem powiększenia wojennej floty, jest na czasie wykazanie stosunku, istniejącego między flotami europejskiemi. Oto zestawienie:

Anglia posiada 95 pancerników, 224 okrętów stacyjnych, razem 319; Francya: 64 panc., i 135 okr. stac., razem 199; Rosya: 52 panc. i 19 okr. stac., razem 91; Hiszpania 12 panc. i 82 okrętów stac., razem 94; Włochy: 22 panc. i 42 okr. stac., razem 66; Holandya: 31 panc. i 80 okr. stac., razem 111; Niemcy: 36 panc. i 23 okr. stac., razem 59; Turcya: 19 panc. i 40 okr. stac., razem 59; Austro-Węgry: 13 panc. i 26 okr. stac., razem 39; Szwecya: 20 panc. i 19 okr. stac., razem 39; Portugalia: 5 panc. i 29 okr. stac., razem 34; Dania: 8 panc. i 18 okręt. stac., razem 26; Grecya: 7 panc. i 16 okręt. stac., razem 23; Norwegia: 6 panc. i 19 okr. stac., razem 25. — Wydatek na marynarkę w ostatnim roku: Anglia 374 milionów marek, Francya 222 mil. mr., Rosya 102 mil. mr., Hiszpania 20 mil. mr., Włochy 82 mil. mr., Holandya 26 mil. mr., Niemcy 86 mil. mr., Austro-Węgry 22 mil. mr., Szwecya 9 mil. mr., Portugalia 13 mil. mr., Dania 9 mil. mr. Grecya 4 mil. mr., Norwegia 13 milionów marek.

Wymieniliśmy tylko te statki, które w razie wojny mogą być użyte i przekonujemy się, że co do ilości pancerników, a o te przedewszystkiem chodzi w bitwach morskich, Niemcy zajmują miejsce wcale niepoślednie, bo czwarte. Tylko Anglia, Francya i Rosya mają więcej pancerników, a przecież te dwa kraje posiadają wiele więcej kolonii niż Niemcy i handel morski ich jest bez porównania znaczniejszy. Rosya, państwo lądowe, ale bardzo rozległe, ma więcej brzegów morskich do strzeżenia, aniżeli Europa cała! Na cóż więc żale rządowych pism o to, że na marynarkę niemiecką nie chcą Niemcy już płacić? Dobrą i ta przechwałka, że nie ma na świecie lepszego oficera marynarki jak niemieckiego! Co na to mówić? A Anglia i Francya czy nie mają dawniejszej i lepszej szkoły marynarki?!

Kolonia. „Kölnische Ztg." donosi z Białogrodu: Przeciw kilku wysokim urzędnikom cywilnym wdrożono dochodzenie z powodu podejrzenia o stosunki z Milanem. Władze otrzymały poufną wskazówkę, aby Milanowi nie pozwoliły przekroczyć granicy.

Kilonia. Mała carówna, ks. Olga, przyjechała do Kilonii z Wrocławia. Na dworcu oczekiwała ją księżna Henrykowa, która maleńką księżniczkę zabrała ze sobą do pałacu.

Paryż. Na granicy francuskiej aresztowano ośmiu anarchistów, przy których znaleziono bomby dynamitowe. W Roubaix rozlepiono setki plakatów z napisem: „Śmierć carowi!"

Wrocław. Para carska opuściła 7-go b. m. rano Wrocław i udała się do Kilonii, gdzie już czeka na nią statek.

Rzym. Utrzymują tu z całą stanowczością, że cesarz niemiecki dotrzyma przyrzeczenia, danego włoskiemu następcy tronu i będzie obecny na jego ślubie.

Brazylia. W seminaryum duchownem w stanie Parana zaprowadzony został język polski, jako przedmiot obowiązkowy.

Z Krety. W sprawie ostatnich zajść na Krecie odbyło się w sobotę w stolicy Grecyi zebranie ludowe, na którem przyjęto rezolucyę, wyrażającą rządowi greckiemu i mocarstwom wdzięczność narodu greckiego za pomyślne rozwiązanie sprawy kreteńskiej. Prezes ministrów Delyanis polecił wyrazić zebraniu podziękowanie za powzięcie takiej uchwały.

Z różnych stron.

Bochum. Kowal Diek, o którego zamordowaniu pisaliśmy, został znaleziony nie w łóżku tylko wiszący u drzwi. Sekcya lekarska nie wykazała, czy powiesił się sam, czy też został przez innych powieszony, po poprzedniem zamordowaniu. Żona, która zaprzecza, jakoby się przyczyniła do śmierci męża, została mimo to zatrzymana we więzieniu.

Essen. Nauczyciele z Westfalii i Nadrenii, którzy jeszcze zajmują posady w Księstwie Poznańskiem, zwołali pod koniec bieżącego miesiąca zebranie do Poznania, w celu narady, w jaki sposób najłatwiej mogliby się dostać z powrotem w strony rodzinne. Polacy ich pewnie płakać nie będą. Tak to jeden sposób germanizatorski po drugim okazuje się bezskutecznym. W prowincyach niemieckich przebywa jeszcze cały zastęp nauczycieli polskich, przesiedlonych w interesie służby. Tymże należałoby także ułatwić powrót do Polski.

Wattenscheid. W kopalni „Centrum" zabiły spadające węgle górnika Mohra.

Dortmund. Pewnemu rzeźnikowi uciekła z woza świnia, wpadła do pobliskiej szynkowni, przewracając stoły i krzesełka, co wywołało wśród gości niemały popłoch.

Wattenscheid. Kolej elektryczna zderzyła się z wozem wiozącym węgle. — Został tu zamordowany niejaki Olszewski. Podejrzenie padło na Twardego, Schäfera, Jakóba Olszewskiego i Lemmera. Pierwszych trzech wypuszczono z więzienia, ale Lemmera zatrzymano, gdyż uchodzi on za głównego winowajcę.

Bochum. Syn górnika Laufermanna bawiąc się na wzgórzu przy kopalni „Präsident" spadł i odgryzł sobie język.

Dyseldorf. W Unterbach przebił pewien ojciec oddający się pijaństwu, własnego syna widłami.

Z Dortmundu piszą, że wkrótce odbędzie się ogólna rewizya mieszkań zajętych przez kwaterników. Kto się nie stósuje do przepisów, narazi się na karę.

W Alstaden umarł niespodzianie Polak Teofil Nowak z wioski „Kolonia Glasin" na Górnym Śląsku. Trzy dni przed śmiercią był jeszcze przy pracy. Nie był on członkiem towarzystwa polskiego, dla tego nie mogło ono brać udziału w pogrzebie z chorągwią.

Elberfeld. W fabryce guzików Karóla Weyerbascha i Spółki pękł kocieł. Para tak poparzyła majstra fabryki Fischera, że niebawem umarł, wśród okropnych boleści, gdyż ciało kawałami odpadało od kości.

Ueckendorf. Najprzew. ks. Biskup-Sufragan dokona 6 października uroczystego poświęcenia nowego kościoła, poczem udzielać będzie Sakramentu Bierzmowania.

Rozmaitości.

Charakterystyczne obrazki szkolne. W „Wielkopolaninie" czytamy co następuje:

„W szkole miejskiej (mięszanej) w Poniecu wykładają religię polskim dzieciom po niemiecku; dzieci uczą się na pamięć jak papugi i powtarzają różne dziwolągi językowe, nie rozumiejąc z tego ani słowa. Dnia 1 czerwca rb. wysłaliśmy do dozoru szkólnego petycyę o wykład polski w nauce religii. Petycya była opatrzona 60 podpisami, którą dozór odesłał do wyższej władzy; na to otrzymaliśmy pod dniem 17 lipca rb. odmowną odpowiedź, w której władza twierdzi, „iż nie ma dostatecznego powodu do zaprowadzenia języka polskiego przy nauce religii katolickiej szkoły gminnej w Poniecu, ponieważ dzieci katolickie tego zakładu władają dostatecznie językiem niemieckim, aby pobierać skutecznie naukę w tym języku."

Oto dowód zrozumienia przez dzieci niemieckiego języka:

Chłopczyk inteligentny, syn ludzi wykształconych, mówi „Wierzę w Boga": „Ich glaube... gekreuzigt, gestorben und gegraben..."

Matka: A co to znaczy?

Synek: Nie wie mama? — a to nauczycielowi Kreutzingerowi żona umarła, więc ją pochowali!!. (Nauczyciel religii w Poniecu nazywa się Kreutzinger).

Przed kilku laty przyjechał pewien radzca rejencyjny do szkół w nasze okolice i zgorszył się niepomiernie że dzieci w G.... na pochwalenie niemieckie „Gelobt sei itd." nic nie odpowiedziały. Powiedział więc panom nauczycielom nauczkę i ci musieli nauczyć dzieci odpowiedzi: „In Ewigkeit. Amen!" — W pewnej wiosce na „Gelobt itd." odpowiedziały dzieci: „Na wicki wieków. Amen!" — a więc przynajmniej domyślały się lub zrozumiały brzmienie niemieckie. Od tego czasu uczyły się dzieci niemieckiego pozdrowienia. Po niejakim czasie rozmawiają nauczyciele w X. o rozmaitych sprawach, pomiędzy innemi także o rzeczach tyczących się języka w szkołach. Jedni twierdzą, że dzieci umieją i rozumieją język niemiecki, drudzy, że nie; wreszcie chcąc się przekonać, czy dzieci rozumieją słowa niemieckie, czy też mechanicznie powtarzają, wchodzi nauczyciel innej klasy do I klasy i mówi głosem zwyczajnym: „Ihr Schlingel, wollt ihr ruhig sein?" A tu dzieci wstają i odpowiadają: „In Ewigkeit. Amen!"

Długość kolei żelaznych na kuli ziemskiej. Według „Archiv für Eisenbahnwesen" długość dróg żelaznych na początku roku 1895 wynosiła 587,550 klm. Z liczby tej przypada na Amerykę 346,975 klm., na Europę 245,300, na Azyę 41,970 klm., na Australię 21,022, na Afrykę 13,103 klm. W Ameryce pierwsze miejsce zajmują Stany Zjednoczone, gdzie ogólna długość dróg żelaznych wynosi 288,460 kilometrów.

Od roku 1890 daje się zauważyć pewien zastój w budowie nowych dróg żelaznych, wyjątek pod tym względem stanowi tylko Azya; rozpoczęto tam budowę drogi syberyjskiej i w Azyi Mniejszej powstała cała sieć dróg żelaznych. W Afryce budowa dróg żelaznych znajduje się jeszcze prawie w zarodku; największa ilość dróg żelaznych przypada na Egipt i Tunis. W Australii też budowa nowych dróg postępuje wolniej, niż w latach poprzednich. Powolny, lecz regularny wzrost dróg żelaznych zaznaczyć należy w Europie.

Pod względem długości pierwsze miejsce zajmują Niemcy 45,462 klm., następnie Francya 39,979 klm., Rosya 35.560, Anglia 33,401, Austro-Węgry 30,038, Włochy 14,628. Hiszpania 12,147 klm. i t, d. Do roku 1892 trzecie miejsce zajmowała Anglia, lecz od tego czasu przewyższyła ją Rosya długością swych dróg żelaznych.

Uwielbiany przez Niemców filozof Leibnitz (żył od roku 1646—1716) pochodził z rodziny polskiej Lubienieckich. Sam to przyznawał: przemawiając do cara Piotra Wielkiego w Torga, mówił: „Obaj początek mamy wspólny, obaj jesteśmy Słowianie". O swoim geniuszu powiada: „Nie jest to geniusz wyłącznie niemiecki, którym przyniosł rodząc się: był to geniusz plemienia słowiańskiego, który się obudził we mnie w ojczyźnie szkolnictwa". Leibnitz, starając się o tytuł baronowski, udowodnił stare szlacheckie pochodzenie i sam wywodził się od rodziny Lubienieckich i żądany tytuł otrzymał w r. 1611 od cesarza Karola VI.

Gelsenkirchen.

W przyszłą sobotę, dnia 12 bm. przypada w Gelsenkirchen (stare miasto) Niestanna Adoracya Najśw. Sakramentu. Dla Polaków została wyznaczona godzina od 2 do 3 w nocy ze soboty na niedzielę. Szan. Rodaków upraszą się bardzo usilnie, aby licznie w oznaczonym czasie zebrać się zechcieli w przedniej części kościoła, byśmy po polsku śpiewać i Różaniec odmawiać mogli. Liczny udział Rodaków bardzo jest pożądany, byśmy się nie musieli wstydzić, gdyby z powodu małej liczby Polaków zamiast po polsku, po niemiecku w przeznaczonej dla nas godzinie modlić się musiano, jak to się już dawniej nieraz zdarzyło.

Nadesłano.

Dostaliśmy pismo, które żąda, abyśmy walne zgromadzenie zwołali w celu przyznania, że zarząd był prawnie obrany, czyli też nowego oboru i t. d. Ponieważ jednak pismo to nie ma żadnego podpisu, dla tego walnego zgromadzenia zwoływać nie możemy.

Zarząd Towarzystwa św. Szczepana w Habinghorst.
Jan Kostuj, przewodniczący.

Towarzystwo świętej Barbary w Bochum.

W przyszłą niedzielę dnia 13-go września odbędzie się zebranie już **o godz. 1-szej** po południu. a zaraz po zebraniu o godzinie $2^1/_4$ wymarsz na zabawę Towarzystwa św. Józefa w Altenbochum. O liczny udział prosi

Zarząd.

Towarzystwo świętego Stanisława w Herne

odbędzie w przyszłą niedzielę dnia 13-go września o godzinie 4-tej po południu zwyczajne zebranie. O liczny udział w zebraniu prosi

Zarząd.

Towarzystwo św. Jana Chrzciciela w Altenessen

podaje do wiadomości wszystkim członkom, Rodakom i Rodaczkom zamieszkałym w Altenessen i okolicy, iż w sobotę dnia 12-go września przybędzie ksiądz polski słuchać spowiedzi św. począwszy od 4 godz. po południu. Członkowie przystępują wspólnie do Komunii św. w niedzielę rano na drugiej Mszy św. Po południu o godzinie 4-tej odbędzie się polskie nabożeństwo z kazaniem. O liczny udział prosi

Zarząd.

Alstaden.

Szanownym członkom Towarzystwa św. Jerzego donosimy. iż w niedzielę dnia 13-go września po południu o godz. $3^1/_2$ będzie polskie nabożeństwo w Styrum. Po nabożeństwie miesięczne zgromadzenie, na które wszystkich członków serdecznie zapraszamy. Na nabożeństwo zapraszamy w ogóle wszystkich Rodaków i Rodaczki, żeby wszyscy przybyli.

Fr. Radecki, przewodniczący.

Program zabawy

Koła śpiewaków polskich „Fiołek“ w Bruchu

odbyć się mającej dnia **13 września br.**

1) Koncert o godzinie 11-tej po sumie. 2) Początek zabawy po południu o 4-tej godzinie. Podczas zabawy koncert polskiego kapelmistrza p. Stanisława Michalaka z Bruchu. 3) Spiew naszego Towarzystwa. 4) Spiewy obcych Towarzystw. 5) Teatr od godziny 8-mej do $9^1/_2$. Potem dalsza zabawa aż do 2-giej godz. Prosimy wszystkie Towarzystwa, które odebrały od nas zaproszenia, aby raczyły nas swą obecnością zaszczycić.

Zarząd.

Zarazem zapraszamy wszystkich naszych członków, aby się w kapeluszach i oznakach po południu o 2-giej godzinie w lokalu tow. zgromadzili. Generalna próba teatru odbędzie się w sobotę 12-go bm. wieczorem o godz. 7-mej. O jak najliczniejszy udział uprasza

Józef Jęsiek, prezes,

Towarzystwo św. Józefa w Altenbochum

obchodzi w niedzielę dnia 13-go września na sali p. Strätling

piątą rocznicę swego istnienia,

na którą wszystkie zaproszone Towarzystwa, jako i te, które zaproszeń z braku adresów nie dostały (bez chorągwi) uprzejmie zapraszamy. O godz. $^1/_2$4-tej po południu pochód z lokalu do kościoła na nabożeństwo, po nabożeństwie powrót na salę, gdzie się odbędzie zabawa połączona z koncertem, śpiewem i deklamacyami. O godz. 7-mej teatr pt. „Kmiotek królem Herodem“. Wstęp dla członków tow. 30 fen., dla niecżłonków 50 fen., przy kasie 60 fen. Niewiasty mają wstęp wolny. O liczny udział szan. Rodaków i Rodaczek tak w nabożeństwie jak i w zabawie uprasza

Zarząd.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek („Nauka Katolicka“).